

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Ponad 100.000 jeńców polskich w bitwie nad Bzurą

Die grösste Vernichtungsschlacht aller Zeiten. / Der Führer sprach in Danzig

Mistrz kłamstwa

„Dumna Anglia“ straciła w ostatnich tygodniach wiarę i wpływ na cały świat. Zdjęto jej maskę i osadzono po wszystkie czasy. Okazało się wreszcie, że angielska gwarancja pokoju jak i polityka międzynarodowa nie były oparte na prawdziwym Kłamstwie Anglii stało się dominującym czynnikiem jej polityki i wierzyła że jeszcze raz w ten sposób będzie mogła wyzyskać wojnę, w którą wprowadziła naród polski dla własnych celów. Kłamstwem i nieprawdą prowadziła ona wojnę przeciwko Niemcom i wszystkim prawie neutralnym państwom.

Z nami, z Polską Anglia postąpiła tak samo. Obietnice angielskie dawane urzędnikom ministrom polskim, oparte były na kłamstwie i obłudzie. Dziś dopiero widzimy, że należało przed tym, w naszych polskich gazetach wszystkie angielskie nawoływania wojenne zwałować i nie dawać wiary kalumnii i wynysiom rzucającym na Niemcy. My Polacy wiemy już że Anglia wprowadziła nasz uciekający rząd w swoje gniazdo kłamstw i oszustw, a nas wszystkich zapędziła do wojny. Dobrze dziś wiemy, że Anglia troszczyła się nie o nas, lecz o swoje własne interesy.

Rząd angielski w ostatnich czasach pokazał swe prawdziwe oblicze i otwarcie oświadczył, że obok swych celów wojennych ma na względzie przede wszystkim zniszczenie hitlerowskiego regime.

Dla tego więc, dla egoizmu angielskiego i złodziejskich zamiarów gina nas ojcowie, nieżądzący synowie i bracia. Dla Anglii mordować się ma nasz naród, dla Anglii Polacy mają porwać się do najokropniejszych czynów. Anglia nie tylko że nie przysłała nam pomocy, — czego doświadczaliśmy na własnej skórze — ale przeszkadzała w pokojowym rozwiązaniu wieszających w powietrzu problemów, między nami a Niemcami i wrzagała Francję do odpowiedzialności za wojenne zamiary, aby również i ten naród doprowadzić do ostatecznego upadku.

Polska zna już swoich grabarzy życia. Siedzą oni nie tylko u nas w kraju, lecz także i w Londynie, gdzie zasiadając wózków zielonego stołu, wtrącają cały nasz naród w wędrę, a armię polską skazali na zupełną zagładę.

Wierzmy i mamy nadzieję, że godzi na kary bożej jest już nie daleko.

F. S.

Nieustanny marsz czerwonej armii

Moskwa, 19 września.
Naczelny sztab czerwonej armii dn. 18.9 komunikuje:

Oddziały czerwonej armii pobity rozprzecznięte siły armii polskiej i zajęły dziś wieczorem na północ od Białej Rusi miejscowość Świeciany, główny węzeł kolejowy Lidę, następnie Nowogródek, Orany nad Niemnem i miasta: Słonim, Wołkowysk i Jaglewicze na linii kolejowej Mińsk — Brześć Litewski.

Na południu zajęto część wschodnią Ukrainy z ważnym węzłem kolejowym — Sarny i następujące miasta: Luck, Stanisławów, Halicz, Krasne i Buczacz.

Przednie oddziały czerwonej armii zbliżają się do Lwowa i Wilna.

Największa bitwa — niezliczona zdobycz

Berlin, 20 września
Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje:

Bitwa w łuku Wisły, która przed tygodniem rozpoczęła się w rejonie Kutna rozszerzyła się na wschód aż do Bzury i stanowi największą bitwę z powodów dotychczas stoczonych.

Liczba jeńców polskich wziętych do niewoli w rejonie Bzury wynosi 105.0000. W dalszym ciągu wzrasta ona nieprzerwanie. Do tego dochodzą jeszcze olbrzymie straty wojska polskiego w rannych i zabitych.

Ilość zdobytego materiału wojennego jest nieprzeliczona. Na całym obszarze Polski zajętej przez wojska niemieckie tylko na południe od Modlina i w Warszawie napotkały wojska niemieckie na opór. Oddziały niemieckie, które osiągnęły linię Strzy — Lwów — Brześć n. B. — Białystok przystąpiły do likwidowania resztek oddziałów polskich według planu ustalonego między rządem niemieckim i rosyjskim aż do osiągnięcia linii demarkacyjnej.

Bój o Gdynię zakończony został wczoraj zablokowaniem portu wojennego. Także i tutaj wojska niemieckie wzięły do niewoli wiele tysięcy jeńców. W walce o Gdynię wziął udział statek szkolny „Szleswig - Holstein“ i potańczył min.

Działalność lotnictwa ograniczyła się na całym froncie do lotów wywiadowczych.

Na zachodzie zanotowano lokalne działania wojenne.

Japonia, Rosja i Ameryka

Tokio, 21 września.

Szybciej niż oczekiwaliśmy zostało przeprowadzone całkowite porozumienie pomiędzy japońskimi i rosyjskimi pośrednikami i układ Nomonhaha wszedł w życie. Obok wymiany więźniów, rannych i zabitych zobowiązują się obydwie strony nie zmieniać swego stanowiska. Stosunkowo mała ilość japońskich jeńców składa się z ciężiej rannych, którzy zostali przywiezieni na samolocie rosyjskim. Ogólnie panujący pogład w Tokio jest taki: że obu stronom znane są dążności, którym dano wyraz w układzie, a więc pokojowe załatwienie sprawy z punktem wyjściowym odnowienia normalnych stosunków.

„Mijako Schimbun“ pisze, że pokojowe załatwienie sporu paktem Nomonhaha, w Stanach Zjednoczonych zostało przemilczane. Ameryka, która zawsze występowała dawniej jako przedstawicielka pokoju światowego, winna ten nowy fakt przyjąć radośnie, ze względu na

możliwość usunięcia dalszych powikłań pomiędzy Japonią a Rosją. Obydwie kraje zrobiły poważny krok do utrzymania przyjacielskich stosunków i Stany Zjednoczone winny być zadowolone, że to zbliżenie rosyjsko-japońskie posłuży do zakończenia pokojowo spraw japońsko-chińskich. Skoro więc Stany Zjednoczone zjednoczyły się tylko dlatego, że obawia się odwetu Francji i Anglii, jakże niebezpieczna są oświadczenia o humanitarystymie.

Japonia zna nieprzychylnie stanowisko Ameryki, a od wypowiedzenia traktatu handlowego St. Zjedn. zdążyła Japonii nie widzieć, wyjaśniał politykę we wschodniej Azji. Naruszając pokój mocarstwa, biorą na siebie całą odpowiedzialność za zastosowanie jakichkolwiek środków skierowanych przeciwko Japonii.

Chcemy pracować w spokoju

Historia dokładnie nas poucza, że praca jest największym dobrodziejstwem każdego narodu. W krajach takich jak Niemcy, gdzie nie ma zagadnienia bezrobocia i gdzie wszyscy obywatele mają pracę i chleb, rezultaty tego stanu rzeczy są zbyt widoczne, aby o ich istnieniu kogokolwiek trzeba było przekonywać. Wzrost zamożności

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

i dobrobyt obywatela jest najlepszym zapewnieniem wydajności pracy człowieka. Dziś, kiedy przekonalimy się, że naród polski pchnięty został do wojny przez obce siły, które z faktu tego zamierzały wyciągnąć dla siebie korzyści, na czasie staje się sporządzenie rachunku naszych krzywd w sposób podstępny przez nieobliczalną propagandę angielską, nam zadanych. Rząd angielski w ciągu kilku ostatnich miesięcy, wyszukując wszystkie dostępne dla siebie środki walki i nie gardząc żadną metodą, która do jego celu zmierzala, pchał rękami rządu warszawskiego obalaniem i uciążliwym narodem polski do krwawej wojny.

Wynik wojny, jej błyskawiczne tempo nadane przez świetnie wyposażoną armię niemiecką, przekał ostatecznie wszystkich nas, jak haniebnie zostaliśmy oszukani. Bogaci w życie doświadczanie winniśmy w nowym, zmienionych bezwzględnie na lepsze warunkach życia powziąć niezłomną decyzję o tym, który pozwolili się użyć przez angielskich polityków za pośrednictwem i sprawców wojny.

Stwierdzenie i ujawnienie sprawców, których nikczemna robota została napiętnowana pogardą narodu polskiego nakłada na nas i inny obowiązek.

Narodowo-socjalistyczne Niemcy pragną, ażeby naród polski mógł w spokojnej i pozytywnej pracy rozwijać się i żyć w przyszłości. Już w pierwszych swych zarządzeniach władze stwierdziły, że normalizację i planowe zorganizowanie wszystkich dziedzin naszego życia zbiorowego uważają za zagadnienie największej wagi. Przekonalimy się w tym krótkim okresie, jak szybko, sprawnie i bez najmniejszych wstrząsów powróciliśmy do swych zajęć. Skoro tak się dzieje, winniśmy i my, sami naszym szczerem oddaniem pracy na wszystkich posterunkach udowodnić, że chcemy budować dla siebie lepszą przyszłość, że widzimy mnożące się z dniem każdym zapowiedzi jej szybkiego nadejścia i ku tym radosnym czasom szczęśliwego życia w pokoju idziemy z sercem i duszą.

Administracja naszego pisma III ALEJA Nr. 52 przyjmuje ogłoszenia do „Gonia Czestochowskiego“



CI musieli strzelać do swoich bractw Niemcy z Pomorza, którzy wtłoczeni zostali w szeregi polskiej armii, opowiadają swoje przeżycia. Z tyłu widzimy karabiny polskie.

Mowa Adolfa Hitlera w Gdańsku

We wtorek w Gdańsku przemawiał Kanclerz Narodu Niemieckiego Adolf Hitler. Mówił o obecnym położeniu międzynarodowym i dał ogólny pogląd o stanie wojny.

Był to dzień pamiętny dla wszystkich czasów, dzień, który złotymi głoskami został zapisany w historii miasta Gdańska. W dniu tym starze miasto gdańskie przyjął Führer do Wielkiej Rzeczy, przypięczętował nową silną jedność, która będzie trwała tak długo, jak długo istniał będzie Naród niemiecki.

W chwili przybycia, jak i w momencie, gdy opuszczał miasto, Kanclerza pozdrawiano z wielką, potężną radością. Właściwą demonstrację rozpoczął w starym zamku gdańskim Artushof Gauleiter Förster mową powitalną, w której zapewnił Wielkiego Wodza o niezmiennej wierności Gdańszczan i podziękował za wcielenie miasta do Wielkiej Rzeczy.

Na wielką skalę zakrojona mowa, Führer rozpoczął od spojrzenia wstecz na wytworzoną sytuację po wojnie światowej i haniebny pokój Wersalski. Owcześni politycy wyszli z niemożliwego do ścierpienia punktu widzenia, byli oni zdania, że wysoko stojący, silny naród może przyglądać się biernie jak jego bracia w szuternie stworzonym państwie są uciskani. Führer mówił dalej, że zawsze próbował utrzymać pokój, a możliwe to było jedynie za życia Marszałka Piłsudskiego. Lekomyślna polityka jego następców uniemożliwiła pokojowe ustrojenie regulowanie spraw. Jak uparte było stanowisko i postawa Polski, stwierdzają najlepiej okrutne przesładowania narodu niemieckiego, a później nieprzychylnie stanowisko wobec żołnierzy i oficerów niemieckich podczas marszu na Polskę.

Nie brakło propozycji pokojowych także w ostatniej minucie. Właściwie próba pośredniczenia Italli była przewidziana przez Niemcy i Francję, jako podstawa do mających powstać układów, podczas gdy sama Anglia przez swą kategorycz-

nością odmowę uznania ostatniej próby w nierozważny sposób doprowadziła do rozbitcia stron. Podżegana i z nadzieją, na obcą pomoc wybrała Polska wojnę, która doprowadziła ją do klęski, zamiast wykazanej przez Anglię korzyści. Gdy Anglia mając na widoku swoje interesy postanowiła działać tylko dla Polski, teraz wycofała się i powiedziała: że chodziło tu o całkiem inne sprawy.

Anglia miała, jak jasno wynika z mów jej wojennych podżegaczy, tylko jeden zamiar: zdusić niemiecki reżim, niemiecki socjalizm narodowy. Angliści dali dowód tego zamiaru twierdzeniem, że Niemcy są chciwi i chcą całą Europę, aż po Ural poddać pod swą zwierzchnictwo. Temu przeciwstawił Hitler tak silnie przez siebie akcentowane postanowienie, że po zagwarantowaniu granic na zachodzie i południu musi również i na wschodzie osiągnąć określone cele.

W dalszych swoich wywodach Wódz i Kanclerz mówił na temat wojny z Anglią.

Z całą jednoznacznością w związku z tym stwierdził, że Niemcy takimi samymi środkami odpowiedzą, jakie zastosują przeciwnicy wobec Rzeczy. Może się zdarzyć, że Wielka Rzeczka ze względu na okoliczności może być zmuszona wystąpić bronią na arenie politycznej i zaatakować. Bez wątpienia zaczną się rozmowy o humanitaryzmie. My Niemcy powinniśmy wojnę prowadzić w ten sposób, jak rozkazał nam Hitler, aby w miarę możliwości oszczędzać miasta.

Wódz i naród są zdecydowani tak prowadzić wojnę, by zakończyć ją zwycięstwem. Pierwszym warunkiem jest tu postawa Narodu, przede wszystkim jednak głębokie przeświadczenie ludzi, którzy wiedzą co to jest wojna i swoją krew i życie ofiarowują dla ojczyzny.

Mowa Kanclerza przerywana była co chwila długotrwałymi oklaskami.

Po skończonym przemówieniu Hitler uroczystie przyjął miasto Gdańsk pod opiekę Wielkiej Rzeczy Niemieckiej.

niektórzy inni, tylko żydowskie złoto rozpoczęło wojnę.

My Polacy mamy już dość tych mactw żydowskich. Będziemy żyć z narodem kulturalnym, który wyeliminuje wszelkie zło, zagrażające całoci państwa

i naruszające spokój publiczny. Otrzymaliśmy się z przyciębnienia, bo wszak wojna musi mieć swoje ofiary. Z usmiechem i zadowoleniem rozpoczniemy budować nowe lepsze i szczęśliwsze życie — nareszcie bez żydów.

Z miasta i okolicy

Przyszłość młodzieży

naszą serdeczną troską.

Jednym z najpilniejszych naszych zadań w chwili, gdy wkroczyliśmy w okres spokojnej pracy, jest troska o zapewnienie nauki naszej młodzieży. W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy, że władze energicznie przystąpiły do zorganizowania nauki szkolnej, przerwanej wskutek działań wojennych.

Dzisiaj możemy wszystkich rodziców dzieci zapewnić, że kwestia uruchomienia szkół wszystkich typów stanowi serdeczną troskę władz, które zagadnieniu temu uznając jego doniosłość, poświęcają wiele zabiegów i pracy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że termin otwarcia szkół jest już niedaleki, a młodzież powróci do ławy szkolnej w najbliższej przyszłości.

Lichwiarze będą karani

z całą surowością prawa.

W poprzednim numerze „Gońca” zamieściliśmy wiadomość o skazaniu kupca częstochowskiego Romana Trawickiego na 2 lata więzienia i 500 mr. grzywny za pobieranie nadzwyczajnie wysokich cen za swoje towary.

W związku z tym chcielibyśmy przestrzec wszystkich kupców przed wykorzystywaniem obecnego pomyślnego dla ich interesów okresu dla celów spekulacyjnych. Każda próba pobierania lichwiarskich cen za towary będzie karana z całą surowością prawa. Wypływająca z najniższych pobudek chęć nieuczciwego zysku spotka się z zasłużeniem wymierzoną karą. Przed tą ewentualnością wszystkich kupców Częstochowy i okolicy ostrzegamy.

Dzień powszedni Częstochowy

Zaledwie kilka dni minęło od przemarszu wojsk niemieckich przez Częstochowę, a miasto przybrało swój dawny, tak wszystkim nam znany wygląd. Nie widać już przyciębnienia ani troski, która ciężką chmurą osiadała na twarzach przechodniów. Dzisiaj ze wszystkich stron napotykać na twarze rozjaśnione usmiechem, każdy ma minę zadowoloną, że minęły już bezpowrotnie wszelkie niepokoe.

Rano ulice miasta stosunkowo wcześniej budzą się do życia. Spotykamy ludzi

zdaających po zakupy a nieco później rzesze robotników wreszcie urzędników, spieszących do biur. Obraz ten uzupełniają niezadługo zastępy młodzieży szkolnej, która — jak to już sygnalizowaliśmy — powróci wkrótce do swych zajęć.

Parki nasze, aleje i ogrody w dniu pogodnym wypełnia liczna publiczność, skwapliwie korzystająca z uroków letniska.

W dalszym ciągu w sklepach obserwujemy ożywiony ruch kupujących. Oczywiście dalsza poprawa warunków postępować będzie nadal w szybkim tempie. Wzrastająca nieustannie ilość dowodów poprawy napelnia każdego z nas uzasadnioną otuchą i jaknajlepszymi nadziejami na przyszłość.

Straszna nędra w Warszawie

Okropna odpowiedzialność generała Czuma.

Amsterdam, 19 września.

Uciekinierzy z Warszawy, którzy przekroczyli granicę polsko-litewską opowiadają o strasznym, krew w zylach mrozącym terrorze jaki stosuje komendant Warszawy generał Czuma. Wielu mieszkańców Warszawy bez żadnego powodu zostało z rozkazu komendanta Czumy uwięzionych. Odzyskali oni wolność po złożeniu wysokiego okupu pieniężnego. Generał Czuma jest odpowiedzialny za to, że nie wysłał do Dowództwa Armii Niemieckiej parlamentariusza w sprawie opuszczenia Warszawy przez ludność cywilną. Miasto płonie w wielu miejscach. Artykułów żywnościowych brak, wszelkiego rodzaju choroby wskutek braku żywności i wody szerzą się w zastraszający sposób. Wśród ludności panuje olbrzymie rozgorzenie z powodu bezwzględności i okrucieństw polskiej władzy wojskowej.

Położenie miasta jest beznadziejnie a dalszy opór pozbawiony wszelkiego sensu. Całkowita odpowiedzialność za śmierć niezawinnej ludności spada na wojskowy zarządek miasta.

Bez oszereku podają wiadomości z polsko-litewskiego terytorium, że wojsko polskie jest całkowicie zdezorganizowane i bez żadnego kierownictwa.

Pojawił się nowy nieprzyjaciel — głód. Zapasy żywności, jakie przygotowano wyczerpały się po kilku dniach, tak, że prosto jest niemożliwością, by wojsko i ludność cywilną zaopatrzyć w niezbędniejsze środki żywności. Liczne dezertowały rośnie z dnia na dzień. Większa część żołnierzy ucieka za litewską granicę, albo ukrywa się w rozległych lasach i aby uzyskać żywność napada na samotne zagrody wiejskie.

W niedziele wieczorem na granicy litewskiej znalazło się siedmiu oficerów i podoficerów byłej armii polskiej, którzy prosili o jakiegokolwiek schronienie. Mówili oni, że opuścili polskie oddziały, ponieważ nie mają zaufania do dowództwa.

Według nich wyczekiwanie pomocy od Anglii dla polskiej siły zbrojnej jest bezcelowe i w żadnym wypadku, gdyby nawet pomoc nadeszła nie może mieć ona wpływu na dalszy bieg wypadków.

ZOBOWIĄZANO portiel skrózany, kartę rzemiosła, czas, książkę wojkową oraz weksel wystawiony przez Jana Krawczyka na nazwisko Władysława Szymczyka. Łaskawego załatwienie proszę zwrót za wynagrodzeniem do Adm. „Gońca” Częstoch. III Aleja 32.

STUDENTKA germanistyki udziela lekcji języka niemieckiego i innych przedmiotów. Zgłoszenia do „Renomy” dla Niny.

Żydzi a wojna

Kwestia żydowska zawsze nastrożała wielu teoretykom i ekonomistom trudności nie do przebycia, nie do rozwiązania. U nas w Polsce szczególnie stała się ona ważną w życiu gospodarczym, choć objęła ona właściwie całość życia państwowego.

Prasa pisała o tym wiele, narodowcy walczyli przeciwko Izraelom, przeciwko semickiemu rządowi, podawali oni dokładne dane, gdzie, kto, za czyje pieniądze, na jakim stanowisku.

Dzisiaj wszystkim już wiadomo kto stał u steru. Wszyscy nagie odzyskali wzrok okupiony krwią naszych ojców, mężów i dzieci. Nie pomogło przestraszanie, nawoływanie, przewidywanie rychłej klęski. Dopiero wojna musiała stać się rzeczywistością, aby ludność przekonała się ostatecznie.

Polska znika z mapy Europy dzięki angielsko-żydowskim dolarom.

Z tymi dolarami, to równie przykra historia. Jak szybko wpływały one do kieszeń brodatych, wysoko postawionych panów, dla szarego człowieka niedostępnym, tak jeszcze prędzej z podwójnie cięższymi woreczkami odpiły w kierunku — na Rumunię.

Żydzi, dyktatorzy prawa polskiego i organizatorzy życia ekonomicznego zaopatrzeni w grube pieniądze wesoło zabawiają się w pierwszorzędnym, zagranicznych hotelach. Na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny — uciekli, zostawiając szarego żołnierza polskiego z sucharem w chleba i biednego robotnika z kilkorgiem dzieci.

Abym nadad pewien pozor troski o zabezpieczeniu bytu i ochrony jednostki, propagowano i nawoływano społeczeństwo do największych ofiar.

Nie miało to jednak żadnego skutku. Żydzi wytwarzają w społeczeństwie element destrukcyjny, chcą wprowadzić

zamęt w życie nasze. Przekonał się o tym w pierwszych dniach września. Silna, zwarta organizacja państwowa niemiecka dała sobie radę z insurgentami burzącymi ład i porządek.

Niemcy, naród o wysokiej kulturze, nie pozwolili u siebie na to, by obcy element rządził w państwie i siał niezgodę wewnętrzną i rozdrożenie.

Dlatego wierzymy, że zapanuje wreszcie porządek i ład. My Polacy winniśmy być zadowoleni, że tak się dzieje. Upadek i zguba Polski byłby jedynym celem żydomasonów i czarnogłędziarzy.

Żydzi winni są, że połała się krew żołnierzy polskich. Żydzi winni są, że żyliśmy w biedzie i niedostatku, bo prze-

Rola Kobiety w obecnej sytuacji.

Wśród tematów, które na łamach naszego pisma już poruszaliśmy, nie może braknąć wypowiedzi o roli kobiety w obecnej sytuacji. Temat tak określony pojmujemy w skali szerokiej, która zawiera się w granicach możliwości działania: kobiety-zony i kobiety-matki. W tych dwóch uosobieniach i — jeśli tak wolno się wyrazić — tradycją wieków uświadomionych instytucjach, w chwili, kiedy rozpoczynamy nowe, lepsze w pokój spędzanie życie, chcemy widzieć siłę i moc ku wspólnemu naszemu dobru obrócone. Matki i zony nasze muszą razem z nami, którzyśmy ochotnie zakasali rękawy do pracy nad wykuciwaniem nowej sprawiedliwej rzeczywistości, stanąć w jednym szeregu. Jeśli Opatrzność pozwoliła nam w rekordowym czasie iść się na nowo porzuconej wśród wojny pracy to tym większa winna być chęć wysiłku, tym obfitszy jego rezultat.

Mieliśmy w ciągu ostatnich tygodni wiele wymownych i przekonujących dowodów życzliwości i szczerzej chęci władz niemieckich dających od pierwsz-

go dnia do należytego uporządkowania naszego życia. Wszystkie zagadnienia i organy władzy nastawione dziś na to, by jaknajszerszego działania zmierzając do takiego urzędowania naszych warunków, w których człowiek mieć będzie nie tylko pracę i chleb ale i możliwość korzystania z wszystkich dobrodziejstw udogodnień, jakie daje życie współczesne w kulturalnym uporządkowanym i sprawiedliwie rządzonej państwie. Ażebym ów czas pełnego korzystania z życia i z tego co ono niesie jaknajprędzej do nas zawita! uważamy, że kobieta może zdziałać wiele.

Niechaj nasze domy rodzinne staną się siedliskami pogody, niech promieniują z nich ciepło i dobro, niech wzajemnie zaufanie członków rodziny wzmocni ich szczerą ochęć pracy. Niechaj wreszcie w tym klimacie duchowym dźwiga się fundament dobra, na którym — mając po moc wydatną naszych władz — budować będziemy szczęśliwą prawdę naszego dnia codziennego.

Der Führer im befreiten Danzig

Scharfe Abrechnung mit den Kriegshetzern der westlichen Demokratien

Das wird für alle Zeiten der Tag sein, der in die Geschichte der Stadt Danzig mit ehernen Lettern eingehen wird. Es ist der Tag, an dem der Führer die deutsche Stadt dem Grossdeutschen Reich wieder eingliederte, an dem eine neue feste Einheit besiegelt wurde, die so lange Bestand haben wird, wie es ein deutsches Volk gibt.

Der Führer wurde bei seiner Ankunft wie beim Verlassen der Stadt mit stürmischem Jubel begrüßt. Die eigentliche Kundgebung im altherwürdigen Artushof in Danzig eröffnete Gauleiter Forster mit einer Begrüßungsansprache, in der er dem Führer erneut die unwandelbare Treue seiner Danziger versicherte und für die Rückführung in das Grossdeutsche Reich dankte.

Die grossangelegte Rede des Führers begann mit einem Rückblick auf die durch den Weltkrieg und den Schandfrieden von Versailles geschaffene Lage. Die damaligen Politiker seien von unmöglichen Voraussetzungen ausgegangen, indem sie sich dem Glauben hingaben, ein hochstehendes, starkes Volk könne zusehen wie seine Brüder in einem künstlich geschaffenen Staat unterdrückt würden. Der Führer hob dann hervor, dass er immer wieder versucht habe, den Frieden aufrecht zu erhalten, was auch zu Lebzeiten des Marschalls Pilsudski möglich gewesen wäre. Die wahnsinnigen Herausforderungen seiner Nachfolger hätten dann eine friedliche Regelung unmöglich gemacht. Wie unachgiebig in seiner ganzen Haltung Polen war, zeigten am besten die grausamen Verfolgungen der Volksdeutschen und später die unfaire Haltung deutschen Soldaten und Offizieren gegenüber während des Feldzuges.

An Friedensangeboten habe es auch in letzter Minute nicht gefehlt. Ein entsprechender Vermittlungsversuch Italiens wurde von Deutschland und Frankreich als Grundlage für aussichtsreiche Verhandlungen betrachtet, während allein England durch seine strikte Ablehnung diesen letzten Versuch in gewissenloser Weise zum Scheitern brachte. Aufgehetzt und in der Hoffnung auf fremde Hilfe wählte Polen den Krieg, der zur polnischen Niederlage und nicht zu dem erhofften Geschäft für England führte. Wenn England zunächst noch seine Interessen im Hintergrund hielt und vorgab, nur für Polen zu handeln, so müsse es jetzt aus seiner Reserve heraus und zugeben, dass es ihm um ganz andere Dinge gehe.

England hat, wie das auch aus den Reden seiner Kriegshetzer eindeutig hervorgeht, nur die eine Absicht: das deutsche Regime, den Nationalsozialismus, zu zerschlagen. Wenn die Engländer dieser ihrer Absicht den Schein des Rechtes dadurch geben, dass sie behaupten, Deutschland sei willens, ganz Europa bis zum Ural unter seine Botmäßigkeit zu bringen, so hatte der Führer dem seinen oft betonten Entschluss entgegenzusetzen, nach der Ga-

rantierung der Grenzen im Westen und Süden auch im Osten nur ganz begrenzte Ziele zu erreichen. Diese Ziele allerdings stünden unumstößlich fest.

In seinen weiteren Ausführungen kam der Führer und Oberste Befehlshaber auf die Aussichten eines Krieges mit England zu sprechen. Mit aller Eindeutigkeit stellte er in diesem Zusammenhang fest, dass Deutschland

mit den gleichen Massnahmen antworten würde, wie sie von den Gegnern angewendet würden. Gezwungen durch die Umstände könne es geschehen, dass Deutschland mit einer Waffe auf den Plan tritt, in der es selbst nicht angegriffen werden kann. Hoffentlich begännen man sich dann nicht etwa der Humanität zu erinnern. Wir Deutsche möchten den Krieg gar nicht in dieser Weise führen, wie das

ja auch aus dem Befehl des Führers hervorgeht, die Städte nach Möglichkeit zu schonen.

Führer und Volk seien entschlossen, den Kampf so oder so zu einem siegreichen Ende zu führen. Die Vorbedingung dazu sei die Haltung des Volkes, und seine fanatische Entschlusskraft, vor allem aber die tiefinnere Begeisterung der Menschen, die wissen, was Krieg ist und Leib und Leben für Deutschlands Recht einsetzen.

Der Führer, dessen Ausführungen immer wieder mit langanhaltendem Beifall unterbrochen wurden, übernahm dann die Stadt Danzig in die Obhut des Grossdeutschen Reiches.

Eine der grössten Vernichtungsschlachten aller Zeiten Über 100.000 Gefangene an der Bzura.

Berlin, 20. September.
Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt:

Die Schlacht im Weichselbogen, die vor etwa einer Woche bei Kutno begann und sich dann nach Osten gegen die Bzura zog, erweist sich nunmehr als eine der grössten Vernichtungsschlachten aller Zeiten.

Die Zahl der Gefangenen hat sich gestern allein an der Bzura auf 105.000 Mann erhöht und wächst ständig an. Dazu traten noch ausserordentlich hohe blutige Verluste des Feindes.

Das erbeutete Kriegsmaterial ist unübersehbar. Erster Widerstand wird im ganzen von uns besetzten Polen nur mehr in

und südlich Modlin sowie in Warschau geleistet. Unsere in der Verfolgung des Gegners bis zur Linie Strye - Lemberg - Brest - Bialystok vorgestossenen Truppen werden nunmehr nach der Vernichtung der dort befindlichen letzten Reste der polnischen Armee wieder planmässig auf die zwischen der deutschen und russischen Regierung endgültig festgelegte Demarkationslinie zurückgenommen.

Der Einsatz der Luftwaffe beschränkt sich an der ganzen Front auf Aufklärungsstätigkeit.

Im Westen nur örtliche Spättruppenunternehmungen.

Grauenhafte Not in Warschau

Die furchtbare Verantwortung des polnischen Generals Czuma.

Warschau, 22. September.

Flüchtlinge, die an der polnisch-litauischen Grenze aus Warschau angekommen sind, berichten nach hier vorliegenden Meldungen über die furchtbare Schreckensherrschaft, die der Befehlshaber Warschaus, General Czuma, dort ausübt. Viele prominente Einwohner seien auf seinen Befehl gefangengesetzt und nur gegen ein hohes Lösegeld freigelassen worden. Auch sei dieser General daran schuld, dass kein Parlamentär entsandt worden sei, um mit den Deutschen über die Räumung der Stadt durch die Zivilbevölkerung zu unterhandeln. Weiter heisst es, die Not in Warschau habe den Höhepunkt erreicht. Die Stadt brenne an verschiedenen Stellen. Die Lebensmittelvorräte seien völlig erschöpft, Krankheiten verschiedenster Art begännen durch Mangel an tauglichen Nahrungsmitteln und Wasser einen epidemischen Umfang anzunehmen. Unter der Bevölkerung herrsche schwere Unzufriedenheit über die Herrschaft der Militärbehörde. Diese Unzufriedenheit sei in ständigem Wachsen begriffen. Die Verteidigung der Stadt werde als völlig hoffnungslos und wahnsinnig bezeichnet, und man beschuldige die militärischen Befehlshaber, dass sie ohne Grund die Bevölkerung einem Blutbad

ausliefern wollten.

Ohne Ausnahme sprechen Berichte aus dem polnisch-litauischen Grenzgebiet davon, dass das polnische Heer, soweit es noch vorhanden ist, vollständig desorganisiert und ohne jede Leitung sei. Ein neuer Feind habe sich gezeigt - der Hunger. Die Lebensmittelvorräte seien bereits seit mehreren Tagen erschöpft, so dass es unmöglich ist, Militär und Zivilbevölkerung mit Nahrungsmitteln zu versorgen. Die Anzahl der Deserteure wachse ständig. Die meisten Soldaten flüchteten zur litauischen Grenze oder verstecken sich in den ausgedehnten Wäldern, wo sie, um an Nahrungsmittel zu gelangen, einsame Bauernhöfe überfallen. Sonntagabend erschienen bei der Grenzwahe in Perloja sieben ausgerissene Offiziere und Unteroffiziere der ehemaligen polnischen Armee, die um Asyl in Litauen baten, was jedoch durch die litauischen Grenzwachposten abgelehnt wurde. Die Polen berichteten, sie hätten ihr Regiment verlassen, weil sie den Mannschaften nicht mehr vertrauen konnten. Bei der Truppe hätten sie jeden Augenblick eine Kugel in den Rücken erwarten können. Ihrer Auffassung nach sei das Ausbleiben jeder tatkräftigen englischen Hilfe für den Zusammenbruch des polnischen Heeres von entscheidendem Einfluss gewesen.

„Überzeugende Kraft und Friedfertigkeit“

Rom, 20. September.

Reden des Führers sind im befreundeten Italien schon immer mit starker Anteilnahme verfolgt worden, aber selten war das Interesse der italienischen Öffentlichkeit so gross wie in seiner Ansprache an die Bevölkerung des befreiten Danzig. Dieses gewaltige Interesse spiegelt sich auch in der Presse wider, deren Bild vollkommen von der Führerrede beherrscht wird. „Messagero“ unterstreicht, dass der Führer „Deutschlands begrenzte Ziele im Osten erneut versichert“ habe und „ausdrücklich bestätigte, dass die Grenzen im Westen und Süden endgültig sind und dass das Reich keine kriegerischen Absichten gegen Frankreich und England hat“, während „Popolo di Roma“ in seinen Überschriften vor allem auf die italienisch-deutsche Freundschaft und die Tatsache hinweist, dass Danzig deutsch bleiben werde, solange Deutschland existiert.

Ein rasches und dramatisches Kapitel der neuen europäischen Geschichte, schliesst sich, wie „Messagero“ ausführt, mit der Rede des Führers in der Stadt, die der überwältigende Sieg der deutschen Waffen wieder mit dem Vaterland vereinte. Der Krieg im Osten sei beendet und der durch den Versailler Vertrag zur Welt gekommene polnische Staat tot. Nach Erreichung aller geforderten Ziele empfinde Deutschland die Pflicht, sich an den Westen zu richten und durch Hitler eine Sprache zu reden, „deren überzeugende Kraft und Friedfertigkeit unverkennbar ist“. Der Führer des deutschen Volkes habe dem Gegner höchste Achtung gezollt. Er habe sofort und erneut versichert, dass die von Deutschland verfolgten Ziele begrenzt seien und dass die aus dem deutschen Sieg entsprungene Situation nur als eine solche der Entspannung bewertet werde. Wie auch immer die neue Karte bestimmt würde, eines sei sicher: „Der erklärte Grund, dessentwegen die Westmächte in den Krieg eingegriffen haben, ist nicht mehr vorhanden. Die Polen gegebenen Garantieverpflichtungen sind schon durch die Tatsache überholt, dass Polen trotz aller Garantie dem Ansturm nicht standgehalten hat.“

Bekanntmachung.

Die Hausbesitzer und Verwalter in Tschenschow werden aufgefordert, für die ordnungsmässige Leerung der Müllgruben in der früher geübten Weise zu sorgen.

Der Oberbürgermeister als Ortpolizeibehörde.

Aufforderung.

Hiermit fordere ich die bekannten Personen, die im Besitze der beim Brande der Fabrik „La Czenstochovienne“ geraubten Waren sind, auf diese bis zum 25. September d. J. beim Portier Fabrik (Narutowicza 127) gutwillig abzuliefern. Andernfalls bin ich gezwungen, Anzeige wegen Sabotage zu erstatten.

Der vom Oberbürgermeister der Stadt Tschenschow eingesetzte Treuhänder der Fabrik „La Czenstochovienne“.

(-) F. Brisse.

Obwieszczenie.

Gospodarze i administratorzy domów są wezwani do opróżnienia śmietników w sposób poprzednio praktykowany.

Nadburmistrz jako władza policyjna.

Wezwanie.

Niniejszym wzywam wszystkich, którzy posiadają towary przywłaszczone przy pożarze fabryki „La Czenstochovienne“ do dobrowolnego oddania tychże u portiera fabryki przy ul. Narutowicza 127 do dnia 25 września 1939 r. W przeciwnym razie będę zmuszony złożyć odpowiednie doniesienie.

Naznaczony przez Pana Nadburmistrza Kierownik Fabryki

(-) F. Brisse.

Z łopata w rękę idziemy naprzód

Dla mężczyzn pracujących z łopata w ręce artykuł ten winien nosić tytuł honorowy: Wojskowi budownicy dróg. Gdzie tylko nie pojechalibyśmy, po polskich drogach spotykamy kompanie Pracy. Są to wojskowi budownicy dróg. Gdzie my, tam ciągną za nami zawsze starsze roczniki. Mogliby oni być ojcami swych młodszych kolegów. Spaleni od słońca, spoceni, zakurzeni, niosą łopaty i siekiery.

Im zawięzta armia szybki pochód na uszkodzonych i zniszczonych drogach Polski. Gdzie tylko objazd prowadzi naokoło zburzonego mostu, gdzie nasypy i gruz zablokowały wejście, tam Kompania Pracy bierze się do dzieła.

Wartość nowoczesnej armii na nieznanych terytoriach polega na jej fizycznych i moralnych zdolnościach, by mogła broń w razie potrzeby zamienić na szpadle i budować ulice i drogi do marszu.

„Ile kilometrów przemaszerowaliście do chwili obecnej?” — pytam.

Ogryzała od słońca, smagła twarz zwierzchnika zlekka odwraca się ode mnie. Wzrok kieruje na daleką dolinę Wisły: „250 kilometrów od granicy niemieckiej, licząc od Lublińca... stale pracując i maszerując... około 25 kilometrów dziennie”. — słyszę odpowiedź.

Natychmiast w około nas utworzył się wieniec z młodszych i starszych pracowników. Każde, obok przejeżdżającego auto zastanawia nas oblokami kurzu. Żołnierze pracy przyzwyczajali się polykać kurz, ciągle, bez przerwy jadących wozów. — Mówią o tym bez cienia gorczy. Ich dumą jest obrzytni, prawie bajeczny czyn pracy.

Co musi dziać się w sercach przelożonych i żołnierzy, patrzących na ciągnące na front oddziały wojskowe i słuchających z oddali odgłosów wojny. Żaden z nich, choć trzyma broń w rękę, nie może pójść na wroga.

Z zadowalającą szybkością, ułatwiając sobie pracę, największe doly wypełniają żwirem i kamieniami, które przywożą ciężarowymi autami.

Przed wszystkim umacniają oni i rozszerzają szosę, aby choć z trudem mogły wyminąć się nasze wozy.

„Najgorzej to było za Częstochową. Aż po osie zatopiony w piasku nasze maszyny. Wszystkie wozy stanęły. Musieliśmy więc, po raz pierwszy w tym miejscu zbudować prowizoryczną drogę

wśród kurzu i piasku, ze ściętych sosen przydrożnych, drogę nierówną, lecz zdatną do użytku”.

Kierownik i jego podwładni podziwiają wytrwałość młodszych kolegów, wyjątkowo pracę na tak dużej przestrzeni, w piekącej gorącej i okropnym kurzu.

Tu, daleko od frontu kompania posiada tylko broń do swej obrony. Oddziały pracujące tuż za frontem, posiadają broń, która leży obok nich, podczas gdy oni pracują łopatami.

Wieczorem widzi się spacerujących z szeroko otwartymi oczami młodych mężczyzn, którzy po raz pierwszy doznają obcej dla nich, podnieconej atmosfery wojny. Noszą oni uniformy Führera, tak samo, jak ich starsi koledzy.

Często widzi się opartego o plot żołnie-

rza, zabawiającego się rozmową z polską dziewczyną, rozmową zabawną, ciągnącą się bez końca, w której więcej jest śmiechu niż słów.

Nazajutrz znów marsz: przez niekoczące się długie drogi, wśród kurzu ciągną naprzód: — kilkunastu na rowerach, zwierzchnik na koniu na czele, dalej dłużej szeregi robotników z ulubioną kucnią połową zamykającą pochód.

Zawsze dalej, w kierunku na wschód, za armia. Aż znów zabrzmi komenda. Łopaty do rak! Tak mija dzień za dniem. A nocą? — Polowe leże w ciepłą noc wrzesniową lub schronienie w chatce wieśniaka.

Twardo to szkoła dla młodzieży. Powrótka do swych rodzin silni, muskularni, zaktarlowani. Wyrzekając się sławy na polu bitwy, wyrzekają się swego szczęścia.

Armia dziękuję wam, wojskowym budowniczym.

Co każda gospodyni wiedzieć powinna

Drzwi białe malowane można za miast mydłem myć rzadką papką z kredy szlamowanej i wody. Spłókać chłodną wodą, przetrzeć miękką ścierką. W ten sposób myje się również dobrze białe lakierowane meble. Wody używać zimnej lub letniej, nie gorącej.

Koklusz albo krztusiec przenosi się przez zakażenie kropelkowe; niekiedy szerzy się za pośrednictwem przedmiotów świeżo zakażonych wydzielinami chorego. Koklusz najczęściej występuje u dzieci od 1 roku życia do wieku szkolnego; u dziewcząt przebiega ciężiej niż u chłopców. Po przebieciu krztusca pozostaje trwała odporność.

Postępowanie ogólne: Dzieci niegospodnie wyprowadzamy w dniu pogodnym na świeże powietrze, gdzie czują się lepiej; rzadziej kaszla i wykazują mniejszą skłonność do powikłań płucnych. Całkowite odizolowanie chorego od rodziny i innych dzieci. Odpowiednie lekarstwa uspokajające może zapisać tylko lekarz. Żadne domowe środki nie pomagają.

Pocenie się nóg

Zasadniczo pocenie się nóg jest objawem normalnym u osób zdrowych. Pocenie się nadmierne przez które stopy zaczynają wydzielać niemiłą woń jest przede wszystkim niezmiernie przykre tak dla osoby pocającej się, jak dla otoczenia i z tym należy walczyć.

Radykalne lekarstwo na to trudno polecić. Należy codziennie myć nogi gorącą wodą z mydłem, mydląc bardzo dokładnie, należy zmieniać codziennie skarpetki, nosić lekkie, przewiewne obuwie i dobrze jest mieć parę par pantofli, by można je było nosić np. przez dzień.

Niemniły zapach pocących się nóg usuwa jednoprocentowy wodny roztwór kwasu chromowego, który możemy kupić w każdej aptece. Roztworem tym należy lekko jednorazowo zapędzować stopy i skórę pomiędzy palcami u nóg. Zabieg można powtórzyć dwa, trzy razy przez dzień. Czasem, w wypadku, gdy skóra jest wrażliwa, roztwór kwasu chromowego wywołuje lekkie zaczerwienienie, ale nie są one szkodliwe i szybko ustępują. Naturalnie i ten środek leczniczy jak każdy inny, powinien być stosowany z umiarem i nie za często.

Czy musi?

U państwa X. od rana kłótnia: co pan powie słowo, to pani stoi. Mały Romcio słucha, a potem po cichu pyta ojca:

— Tatusiu, jeżeli jakiś mały chłopczyk będzie bardzo, ale to bardzo grzecznym, to czy, gdy urośnie, konieczne musi się ożenić?

Też sposób.

— Co pan wycina z gazety?
— Artykuł o mężu, który zamordował żonę, bo przeszukiwała mu kieszenie.
— Na co to panu potrzebne?
— Włożyć do kieszeni w marynarce.

Przymówka. Gospodyni pensjonatu: — Czemu pan stawiał pan herbatę na krześle?

Gość: — Jest tak słaba, że czulem, iż należy jej zaofiarować krzesło.

W teatrze prowincjonalnym.

— Panie dyrektorze, ja w takim stroju nie mogę grać króla!

— Nie szkodzi. Powiecie na wstępnie że wasi poddani nie płacą podatków.

Kwit.

Rzeźnik kupił u wieśniaczki świnię i zażądał od niej pisemnej zgody męża, który chwilowo był nieobecny w domu. Nazajutrz rzeźnik otrzymał kartkę następującej treści:

„Sprzedaż mojej żony jest prawomocna i jutro pan może tę świnię zabrać”.

Poważny żyrant.

— Pan miał przyprowadzić ze sobą poważnego żyranta — mówi urzędnik do klienta, ubiegającego się o pożyczkę.

— Niestety, pożyczkę muszę dostać wcześniej, bo inaczej żyrant nie może przybyć do banku.

— Dlaczego?

— Muszę mu wpiwer buty wziąć od szewca. Dał do reperacji i nie ma za co wykupić.

Po libacli.

Późną nocą słychać dzwonek u drzwi. Pani domu otwiera i widzi czterech spitych do nieprzytomności mężczyzn.

— Czego panowie sobie życzą?
— Prz... p... przepraszamy. Cz... czy pa... pani Przytułńska? — pyta któryś z pijanych ichłosiściów.

— Tak. Czego panowie chcą?
— Jeden z nas... jest p... pani mężem. A... ale nie wiemy który.

Wartość zabytków.

Pewien uczony archeolog pokazywał miliarderowi amerykańskiemu ruiny Colosseum, starając się przy tym objaśnić mu ich piękno.

Turysta zachwycony pyta uczonego: — Jaka suma trzeba by wyłożyć, by wzniesić podobne ruiny w Ameryce?

— Nie wiem! — odpowiada archeolog. — Może pan powie przecież jakąś liczbę, w przybliżeniu.

— Sumę dwóch tysięcy lat — odpowiada archeolog z uśmiechem.

Troskliwość.

Modna, odchudzona do niemożliwości dama wygląda z dorozki i, oprócz zaplaty za kurs, daje dorozkarzowi napiwek, mówiąc:

— Wypicie sobie za moje zdrowie, kieliszek!

— Dobrze. Ale pani tak źle wygląda! Czy jeden kieliszek wystarczy?

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maską

POWIEŚĆ

Pan Antoni winił tylko siebie. Nie to przecież po śmierci nieboszczki żony zabrał Magdę z gimnazjum i posadził w sklepie, żeby mu się spowrotem do nauki wymykała. Samej nauce nie był bynajmniej przeciwny. Ale mając już doświadczenie z synem, wiedział, że szkoła i wykształcenie odciągają od rodziny. Już lepiej się skalkuluje płacić buchalterowi pensję, niż ryzykować, że Magdzie do reszty w głowie się przewróci. Dlatego postanowił jeszcze dziś, nie zwlekając, pójść do właściciela kursów, pana Bratka i córkę wypisać.

Właśnie doszedł do tej konkluzji, gdy przyszła Magda. Zarumieniona od chłodu, zdyszana, z niespokojnie latającymi oczyma. W długim czarnym płaszczu ze skunksowym kołnierzem wydawała się smukła, gibka i wysoka, nieomal wyższa od starszej siostry, chociaż w rzeczywistości była drobniejsza.

Czeladnik Kamionka błysnął ku niej białymi zębami:

— Uszanowanie pannie Magdalenie. Przez godzinę darmo sprzedawaliśmy. Spowodu braku kasjerki. Wielkie święto dla klientów!

Parsknął śmiechem, z fantazją podruczył toporek i jednym uderzeniem oddzielił ćwiartkę w samym stawie, aż kłoc jęknął.

Magda spojrzała z pogardą na jego rozemdzianą oliwkową twarz, na pływające w niej duże jak śliwki oczy, nieznośnie nachalne. Nic nie odpowiedziała. Nie

przez zarozumiałość, ale nie lubiła go. Wiedziała, że się do niej mizdrzy, wiedziała, że na całym Powiślu słynie jako uwodziciel i że wystarczyłoby jej, Magdzie, palcem kiwnąć, a Kamionka wyreknie się dla niej całego swego powodzenia, przestanie wystrajać głupie miny do klientek, a już przede wszystkim nieszczerze wzdychać bo jest ładny, że nie brak mu zgrabności, że nawet było w jego spojrzeniach coś niepokojącego i drażniącego, ale nigdy, ani przez chwilę nie podobał się jej przez te swoją pospolitość, przez te trywialne dowcipy, przez akcent z Powiśla i przez zapach mięsa, który szedł odeń nawet w niedziele, gdy był wymyty i w świątecznym garniturze.

Magda niecierpiała mięsa. Jeszcze jako malutka dziewczynka była raz z ojcem w rzeźni. Widok morderwanych zwierząt, czarna dymiąca krew, która z bulgotem wylewała się z szerokich ran na podgarniu i rozplatanie cielska, przewidywające białą kości spośród ociekającej czerwieni — napelnily ją wstrętem i przerażeniem. Wprawdzie z biegiem lat wspomnienie to zatario się nieomal doszczętnie, pozostał jednak wstręt. Przed bytnością w rzeźni nieraz przesadywała w jacie, lecz wówczas jej wyobraźnia nie łączyła mięsa, które było towarem, z żywymi zwierzętami, które widywała latem na letnisku, a jeszcze częściej z okien mieszkania rodziców przy ulicy Dobrej, kiedy przepędzano całe stada krów, cieląt, owiec i trzody właśnie do rzeźni.

Brzydziła się mięsem. Czasami, gdy przez większym natłoku w jacie musiała pomóc przy obsłudze klientów, umiała zmusić się do krajania połówicy czy szpondru, ale wstrętki, flaków, czy lekkich nie wzięłaby do ręki za żadne skarby. Z podziwem przyglądała się

Adeli, a dawniej matce, gdy te ze spokojem i obojętnością zanurzały palce w tem obrzydliwym. Mężczyźni to inna rzecz. Ojciec, kiedy brał coś, zdawało się, że zniknęło to w jego ogromnych rękach. Pan Edmund umiał to robić z jakąś lubością. I Magda była przekonana, że z takim uśmiechem potrafiłby wypatroszyć czolwieka. Nawet, gdy nóż brał do ręki, a spodebpa spojrzła na nłą, odczuwała na grzbiecie lekkie dreszcz.

Zwykle siadywała w jacie tylko w rannych godzinach, w godzinach największego ruchu. Do jedenastej, najdalej do południa. Odkąd matka umarła i ojciec odebrał ją z gimnazjum, było tak dzień w dzień, rok po roku. Musiała siedzieć w kasie i odbierać pieniądze od kucharek i gospodyni. Ojciec, Adela, czy pan Edmund wykrykiwali należną sumę, a rzeczą Magdy było rozróżnić w tłoku, która z kupujących ma tyle właśnie zapłacić. Należało przytem uważać, bo nieraz zdarzały się takie, co chciały oszukać albo wyjść z jaty nie placąc. Poniekiedy zapisywało się wybrany towar w książce i tych Magda nawiązywać lubiła. Liczenie pieniędzy, zwłaszcza w zimie, gdy monety namarżają niczem lód, nie należało do przyjemności. Rece grabiały, chociaż naciagała grube welniane rękawiczki z obciążeniami końcami palców. Gdy chuchała na nie, lub rozcierała je w przerwach, pan Kamionka rzucał zjadliwie:

— Widzi panna Adela, a nie mówilem, że ta manicura nie grzeje.

Adela zaś jak głupia wybuchła śmiechem. Nie dlatego, by Magdzie sprawić przykrość, lecz by przypodobać się Edmundowi. Magda rozumiała to doskonale, a jednak mściła się później na siostrze. Nie było to nawet trudne. Wystarczyło zakasać głębiej podczas układania do snu i powiedzieć, że to ukłono

suchoty, że to i dobrze, bo wszystkiego jej na świecie żałują, że od śmierci matki nikogo bliskiego nie ma, wystarczało znowu zakasać i zrobić bolesną minę, a już Adela zrywała się z łózka i stawiała w swojej sztywnej białej koszuli nad Magdą i beznadziejnie rozkładając grube ręce powtarzała:

— Magduś, serce moje, co też ty opowiadasz! Boga biś się!

A potem zaparła maliny, przynosiła konfitury, błagała siostrę, by zmierzyła temperaturę. Magda postekiwała, ukrywając uśmiech w poduszce i zasypiała otulona pierzeźłowicie ze wszystkich stron. Nazajutrz zaś niechcynie otrzymywała od Adeli jakiś podarek: koronkową chusteczkę, paciorki na szyję, albo i materiał na sukienkę.

Między siostrami było czternaście lat różnicy i Adela wciąż potrosze traktowała Magdę jak dziecko. Ze zaś własnych marzeń nie miała, ze wszystko co o sobie myślała i dla siebie układała, dążyło się zamknąć w jej zwykłym powiedzeniu: — „Będzie, jak Bóg da” — wszystkie swoje nadzieje i ambicje snuła dookoła przyszłości siostry. I jeżeli niechętnie okiem patrzyła na umizgi pana Edmunda do Magdy, to raczej z obawy o nią, niż o utratę jego względów. Cóżby to był za łos dla tej pięknej dziewczyny wychudanej jak kwiatek z inspektów, delikatnej i obytej, czytającej książki i wykształconej wyjść za mąż za takiego Kamionkę?!... Dla siebie Adela też w tem nie widziała wielkiego losu, ale chłopak był pracowity, porządny, nie pił zbyt często, a przytem aż rwało się do niego serce, taki był ładny. Jeden w tem wszystkim tkwił feler, że liczył sobie dopiero lat dwadzieścia pięć, czyli o równych siedem lat od Adeli był młodszy.

D. c. n.